

Koniec świata w wersji z 1908 roku

21 grudnia 2012

Ludzkość nie po raz pierwszy czeka na koniec świata. W latach 1960. mogła doprowadzić do tego konfrontacja między dwoma nuklearnymi mocarstwami – Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim w czasie kryzysu kubańskiego. Niewielu jednak wie, że Apokalipsa niemal nastąpiła 40 lat przed opracowaniem bomby atomowej.

Rano 30 czerwca 1908 roku nad środkową Syberią z hukiem i rykiem przeleciało ogniste ciało, które eksplodowało w rejonie rzeki Podkamiennaja Tunguska. Jedni naoczni świadkowie opisywali, że obiekt miał okrągły kształt, inni, że sferyczny czy też cylindryczny, kolor czerwony, żółty lub biały. Dziwnemu zjawisku towarzyszył fenomen tunguski. W ciągu kilku dni na przestrzeni znad Atlantyku do Syberii środkowej obserwowano intensywne świecenie się nieba i chmur. Naoczni świadkowie, którzy znajdowali się w odległości 200-300 kilometrów od epicentrum wybuchu, zwrócili uwagę na ciszę, jaka zapadła po nim. Ranek nagle przygasł, a wszystko dookoła, w tym także trawa i liście, uzyskało żółtawy odcień, aby potem nabrać koloru pomarańczowego, czerwonego lub bordo. Przed południem wszystko ściemniało, a na niebie widać było coś w rodzaju srebrzystej ściany. Wkrótce po wybuchu zaczęła się burza magnetyczna, która trwała 5 godzin. Siła wybuchu, według niektórych ocen, wynosiła 40-50 megaton w przeliczeniu na trotyl. Jest to o 2 tysiące więcej od mocy bomby atomowej zrzuconej na Hiroszimę. Wówczas uczeni uznali, że na Ziemię spadł meteoryt, jednak nikt nie przeprowadził wówczas żadnych badań. W 1908 roku nie wynaleziono jeszcze bomby atomowej, za przyczynę wybuchu uznano awarię statku kosmicznego przybyszów z innej planety.

Pojawiły się też teorie, że sprawcą tego wydarzenia był

amerykański wynalazca pochodzenia serbskiego Nikola Tesla. Ten genialny inżynier elektrotechnik przyjechał do Stanów Zjednoczonych z Europy, gdzie sprytni biznesmeni bardzo się wzbogacili na wyzyskiwaniu talentu młodego Serba, on natomiast w zasadzie nie zarobił nic. Utalentowanego inżyniera zaangażował Thomas Alva Edison. Tesla pracował pod jego kierunkiem przez rok, zajmując się doskonaleniem amerykańskich silników elektrycznych. Zrezygnował jednak z tej pracy, ponieważ nie otrzymał od Edisona zapowiadzianego wynagrodzenia.

W 1899 roku w Colorado Springs założył on laboratorium, w którym badał burze. Tesla zbudował urządzenie, pozwalające na generowanie fal elektromagnetycznych, które rozchodziły się od nadajnika, a potem zbiegały się w diametralnie przeciwstawnym punkcie kuli ziemskiej, w pobliżu wyspy Amsterdam i wyspy świętego Pawła na Oceanie Indyjskim. W 1902 roku na wyspie Long Island w Nowym Jorku na podstawie jego projektu zbudowano drewnianą wieżę o wysokości 47 metrów – Wardenclyffe, wyposażoną w miedzianą półkulę, umieszczoną na górze. Z pomocą tej instalacji Tesla chciał generować i przesyłać energię na duże odległości. Jednak w 1903 roku przemysłowiec Morgan, który finansował prace Tesli, zerwał kontrakt. W 1905 roku Tesla musiał przerwać pracę, lecz nie stracił nadziei na kontynuowanie doświadczeń. Szukając finansowania, zwracał się do różnych instancji, udawał, że potrafi zbudować broń o niespotykanej dotąd mocy, że jego bezprzewodowe urządzenia energetyczne potrafią przekształcić każdy rejon Ziemi w tereny nie nadające się do zamieszkania; ponadto, oświadczał, że gotów jest oświetlić drogę wyprawie Roberta Peary, która w 1908 roku wyruszyła na Biegun Północny.

Nadal nie wiadomo jaka była rola Tesli w historii nauki. Czy był on złoczyńcą – wynalazcą broni masowego rażenia o niespotykanej dotąd mocy, czy też ratował ludzkość?

W okresie od 1927 do 1939 roku w rejonie upadku meteorytu Tunguskiego pracowały wyprawy pod kierunkiem uczonego geologa

Leonida Kulika. Kulik nie znalazł żadnych śladów po meteorycie, ani też krateru powstałego podczas jego upadku. Wykrył natomiast w epicentrum wybuchu drzewa, które nie zostały powalone, ale straciły wszystkie gałęzie. Cały szereg faktów wskazywał na to, że ciało niebieskie eksplodowało w powietrzu. Miejscowi myśliwi – Ewenkowie opowiadali o wodzie, która „paliła twarz” i świecących się kamieniach; także znaleziono mnóstwo małych – około jednego milimetra w przekroju – kulek spieczonej substancji. W Hiroszynie i Nagasaki po bombardowaniu atomowym znaleziono podobną substancję.

W latach 1960. mówiono o tym, że w 1908 roku nad Syberią miał miejsce wybuch atomowy. Obecnie preferuje się inne wersje. Jest ich co najmniej dwie.

Zgodnie z jedną, Tesla postanowił zademonstrować niszczycielskie możliwości swego urządzenia. Nie był on człowiekiem złośliwym i chciał wyrządzić jak najmniej szkód. Wobec tego wybrał niezamieszkałe tereny za kołem polarnym, lecz popełnił błąd w obliczeniach.

Zgodnie z inną wersją, 30 czerwca 1908 roku ku Ziemi podążała z zawrotną szybkością gigantyczna asteroida. Obiekt mógł zderzyć się z naszą planetą i spowodować efekt, podobny do tego, który stał się przyczyną wyginięcia dinozaurów, jednak tym razem zagładzie ulegliby ludzie. Nikola Tesla zastosował swoje urządzenie w celu uratowania ludzkości. Spowodował eksplozję obiektu w powietrzu za pomocą wytworzonych przez siebie promieni energetycznych, czy też w wyniku pewnego wyrzutu energii z głąb Ziemi, co było wynikiem manipulacji genialnego wynalazcy z promieniowaniem jego wieży Wardencliff. Brak obiektywnych potwierdzeń tych dwóch wersji. Tak samo, jak dotychczas brak odpowiedzi na pytanie – co właściwie wybuchło latem 1908 roku nad rzeką Tunguską?

Źródło: [Głos Rosji](#)